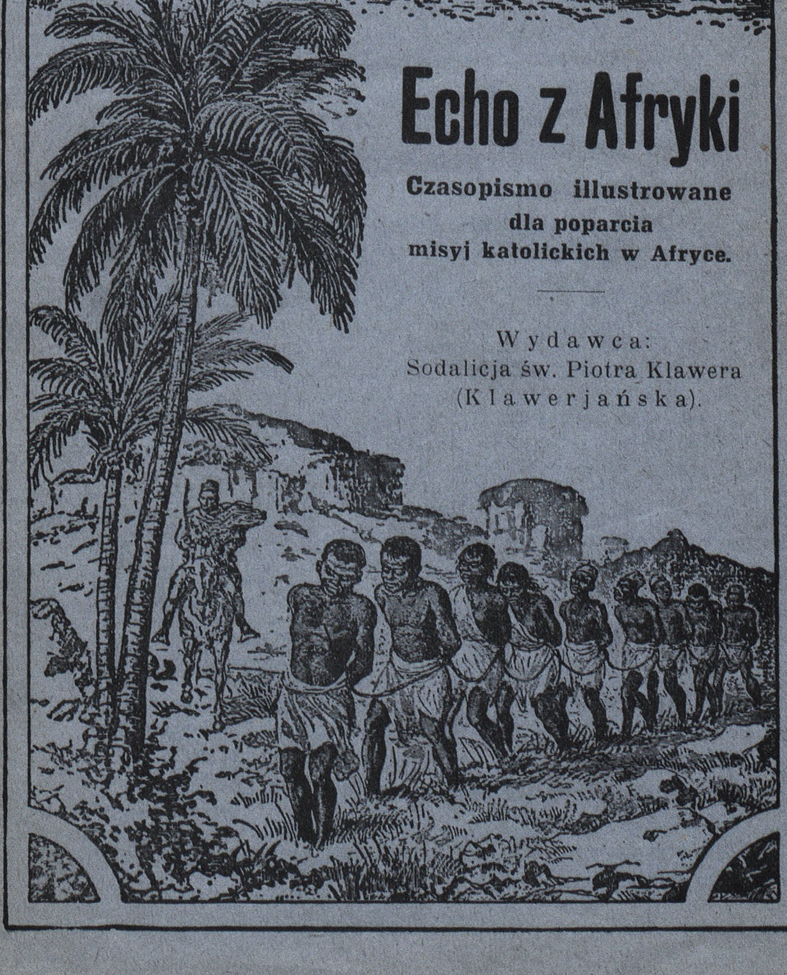
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVIII. — Nr. 1. Styczeń 1930.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu wrześniu 1929 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 5679.32 zł.; 200 lir.; 35 dol.

Na Msze św.: 426.64 zł.; 239.85 lir.; 16 dol.

Dla dotkniętych głodem: 76 zł.

Dla trędowatych: 221.50 zł.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 849 zł.

Dla dzieci murzyńskich: 249.38 zł.; 1 dol.

Rok XXXVIII. — Nr. 1. Styczeń 1930.



Św. PIOTRZE KLAWERZE,
Apostole murzynów,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

katolickie pismo miesięczne

dla poparcia działalności misyjnej W AFRYCE.

Redagowane, ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich, **przez Sodalicję św. Piotra Klawera.**

Błogosławione przez Papieży:
Leona XIII. Piusa X. Benedykta XV. i Piusa XI.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Przyjdź Królestwo Twoje!

(Artykuł O. Baetmana, lazarzysty, ujęty w wiersz przez P. W.)

Sam Pan Jezus nas uczył: „Przyjdź Królestwo Twoje!“
Gdy w „Ojcze nasz“ tę prośbę wyraża na czele;
Snać droga ona Sercu, co swojej Krwi zdroje
Wytoczyło i za nas cierpiało tak wiele.
Cóż czynił Boski Mistrz nasz, by Królestwo Boże
Zeszło tutaj na ziemię? Ach, dziewięć miesięcy
Ukryty w łonie Matki, zrodzony w oborze,
Najuboższy z ubogich, w postaci dziecięcej
Na świat przyszedł, trzydzieści lat pracując skrycie,
W czoła pocie jak cieśla zarabiał na życie.

A potem niestrudzenie przez trzy lata wszędzie
Po judzkiej ziemi bieży i Królestwo Boże
Wieści i dobre ludziom roznosi orędzie
I do pokuty wzywa, umacnia w pokorze,

Poucza i uzdrawia, pokrzepia i wskrzesza.
Aż wreszcie niepoznany, przez swoich zdradzony,
Na mękę wydan srogą. Wyje dzika rzesza:
„Ukrzyżuj Go!“, wciąż tłuszcza woła na wsze strony;
Aż zawisł wśród dwóch łotrów na ramionach krzyża.
Czy wszystko już skończone, czy kres już się zbliża?

O nie! Cud się zaczyna i Królestwo Pana:
Oto duchem wzmocnieni już Apostołowie
Do czynu się zrywają; dziwna moc im dana,
Moc ta tkwi w Ewangelji, w Jezusowem słowie,
Jedynie z niem na ustach, z znakiem krzyża w ręce,
Co za wszystek skarb starczy, z miłowaniem w duszy
Idą, uczą i walczą i cierpią, mrą w męce;
Lecz ludów nawróconych zła moc już nie wzruszy,
I one walczyć, umrzeć dla Boga gotowe,
I rosną z krwi męczeńskiej ofiary wciąż nowe.

Szły burze prześladowań, biły wokół gromy;
Słabsi odpadli czasem, inni się dźwigali,
Lecz Kościoła świętego granitowe złomy
Stoją niezwyciężone; mimo wrażej fali
Kościół jak drzewo-olbrzym rozpiera konary,
Obejmuje w ramiona dusz ludzkich miljardy,
Zasiewa Ewangelji ziarno, uczy Wiary,
By dusz Bogu nie wydarł szatan, ten wróg hardy.
Apostołów przybywa, zastępy się mnożą
I idą na świat cały głosić chwałę Bożą.

Idą, zmożeni trudem i pracą nad siły,
Idą, lecz ich za mało, by pogan miljony
Zdobyć i doprowadzić do przystani miłej,
Do Królestwa Bożego, gdzie krzyż na wsze strony
Rozciąga swe ramiona. Idą w pocie czoła
Dziesiątki misjonarzy, gdzie tysięcy mało,
Więc padając przedwcześnie, niejeden nie zdoła
Zdać plonów swojej pracy, rozpoczętej z chwałą.
Tak giną bohatersko w szlachetnej szermierce,
Bożej sprawie oddając i duszę i serce.

O chrześcijanie, bracia, wy co mówiąc pacierz,
Tak często powtarzacie: „Przyjdź Królestwo Twoje!“
Pomyślcie i przyznajcież: Czem wy Kościół Macierz
Wspieracie? Co czynicie, by dzielić te znoje
I by się wypełniła wola Chrystusowa?
Wy, wodą chrztu obmyci, czyż wy nie czujecie,
Że obowiązkiem waszym wcielić w czyn te słowa,
Że w myśl tych słów pacierza trza siać wiary kwiecie?

Czem jest źródło bez wody, światło, co nie błyska,
Tem dusza, z której płomień Wiary nie wytryska.

Ach, pokąd tyle ludów nie zna jeszcze Boga,
Nie można tak leniwie zażywać wygody.
Przebudźcie się, sumienia! O, nie tędy droga
Do zbawienia dusz własnych, gdy giną narody.
Wszak nadejdzie dzień sądu, wyrok będzie srogi,
Z ust Bożych padnie słowo potępienia, gniewu,
Dla tych, co w samolubstwie idąc wśród swej drogi,
Nie łączyli się wcale do zbożnego siewu.
Zbudźcież się, pokąd pora, zwróćcie wzrok swój twardy
Dłoń przyłóżcie do pracy, pogan są — miljardy...

Wzruszacie ramionami, mówicie z niechcenia,
Że pierwej w własnym kraju trza pogłębiać Wiarę,
Że to was nudzi, męczy i tem swe sumienia
Uciszacie, niezdolni na żadną ofiarę.
Wam się zdaje, że trud ten tylko Misjonarze
Winni podjąć i dźwigać; wcale nie sądzicie,
Że moglibyście pomoc swoją nieść im w darze,
Skoro oni składają Bogu w dani — życie.
I czemuż to tak? Czemu? Bo serca jak kamień
Macie w piersiach... O Boże, w wosk je miękki zamień!

Miłości brak, miłości! Kochać dusze trzeba,
By dać im poznać Boga i miłować Pana,
By dusze nieść Mu w dani dla zbawienia, nieba...
Ach, czemuż sercom waszym ta miłość nie znana
Dla braci waszych biednych, dla pogan w niewoli,
Co jęczą w pętach czarta? Litości, o ludzie!
Oni, choć nieświadomie, lepszej pragną doli:
Boga, światła, zbawienia po życiowym trudzie...
Jakże Królestwo Boże ma zejść na tę ziemię,
Gdy w was, wyznawcach Boga, duch leniwie drzemie?

„Pragnę!“ Wołał na krzyżu Zbawiciel wszechświata,
Co umierał za wszystkich ludzi na tym świecie;
Pragnął dusz wybawienia; każdej duszy strata
Sercu ból zadawała i dziś je ból gniecie,
Gdy giną, giną marnie; czemuż wy pragnienia
Naszego Zbawiciela nie koicie niczem?
Czyż tak zobojętniały wam serca, sumienia,
Że śmiecie wobec Boga stać z czelnem obliczem?
Niech się nikt nie opiera, niech każdy pośpiesza;
Waszej pomocy czeka Misjonarzy rzesza!

Poszli zdobywać dusze, kroczą poprzez ciernie,
Idą z krzyżem wytrwale na śmierć pewną może

I walczą z trudnościami, ale służą wiernie,
Aby mogło na ziemię zejść Królestwo Boże.
Jakąż dźwignią im będzie i jaką pociechą,
Gdy tam do nich, walczących z ciemnych mroków nocą,
Dojdzie wieść o współpracy i z Ojczyzny echo,
Gdy dłoń bratnią podamy z ochotną pomocą;
Jakaż w serce im spłynie siła i otucha,
Jakiemż światłem rozbłyśnie na nowo moc ducha...
Chrystus, który obiecał, że za kubek wody,
Podanej w Jego Imię, nagrodzi sowicie;
Nie zostawi wysiłków naszych bez nagrody,
Gdy nam dusza choć jedna zawdzięczy swe życie.
A kiedy już przybliży się śmierci godzina,
Gdy wszystkie dobra ziemskie stracą na wartości,
Wówczas słowa świętego zabrzmią Augustyna,
Pełne wielkich obietnic i słodkiej radości:
„Ocalić jedną duszę, to to samo znaczy,
Co wybawić swą własną z otchłani rozpaczy!"

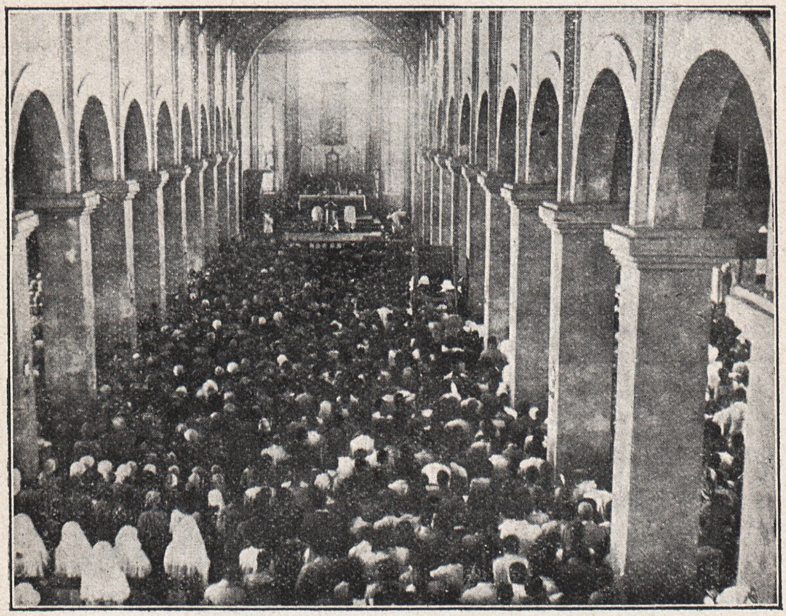
Z MISYJ

Wrażenia z Yaunde (Kamerun).

Msgr. Rogan, prefekt apostolski w Buea (Kamerun ang.) opisuje Sodalicji św. Piotra Klawera odwiedziny u swego sąsiada, biskupa Vogt'a, wikarjusza apostolskiego w Kamerunie zachodnim. Msgr. Rogan jest zachwycony gorącą wiarą tamtejszych nowonawróconych chrześcijan i przedziwnym zapałem apostolskim, który, jak ufamy, w krótkim czasie zetrze w proch stare pogańskie błędy. Przytaczamy tu chociaż kilka szczegółów:

Przybyłem do Yaunde w marcu pierwszego piątku wieczorem. Gdy wyraziłem swoje zdziwienie, zastając na miejscu nowy kościół tak wielkich rozmiarów, biskup Vogt objaśnił mnie, że tegoż dnia rano 2500 chrześcijan przyjęło Komunję świętą. „Jutro sobota — dodał — to już nie będzie tylu do spowiedzi, bo większa część spowiadała się w ciągu tygodnia". Gdy następnego rana wybrałem się na obejrzenie Misji, zauważyłem na drodze ogromne tłumy podzielone porządnie na grupy, mężczyźni po jednej, niewiasty po drugiej stronie drogi. Porządek utrzymywało kilku murzynów, katechistów. Był to, jak się dowiedziałem, zwykły pochód do spowiedzi. W kościele przygotowanych było dziewięć konfesjonałów, a gdy na-

pływ jest bardzo wielki, ustawia się wiernych z zewnątrz kościoła w rzędy, tak, iż każdy wie, kiedy jego kolej nadejdzie. Proszono mnie, abym w niedzielę miał Mszę św. o godzinie 7-mej. Była to pierwsza niedziela miesiąca. Zacząłem punktualnie o 7-mej, a mimo że to była cicha Msza św., skończyłem dopiero o kwadrans przed 9-tą, chociaż mi jeden z kapłanów pomagał przy rozdzielaniu Komunji św. W czasie trzech Mszy św. rozdzielono tego dnia 4.600 hostyj. Ubiegłego roku w wigilję Wszystkich Świętych najstarszy z misjonarzy słuchał spowiedzi św. przez 16 godzin i sam



Kościół w Yaunde w zwyczajną niedzielę.

przeszło 900 wiernych wyspowiadał. Równocześnie słuchało jeszcze pięciu innych księży. Na kilka dni przed każdem większem świętem trzech z tamtejszych ośmiu ojców misjonarzy wychodzi na wędrówkę w rozmaite strony na słuchanie spowiedzi, wstrzymując w ten sposób napływ conajmniej 30.000 wiernych do głównej stacji. Na takiej misyjnej wędrówce przedświątecznej każdy z ojców wysłucha codzień około 200 spowiedzi. Nowy kościół może pomieścić 6—7000 ludzi. Co niedzielę przybywa 12—15.000. W ostatnie święta Bożego Narodzenia był taki udział liczny, że po szóstej Mszy świętej jeszcze kilkuset ludzi nie mogło dostać się do kościoła.

Gdy po wojnie kilku misjonarzy, którzy byli w Kamerunie jako kapelani wojskowi, podjęło na nowo przerwaną pracę misyjną, zastali w całym wikarjacie 25 tysięcy chrześcijan. W następnych latach przybyło po jednym, po dwóch — jeszcze kilku księży, ale wobec niesłychanego i wprost nadnaturalnego rozrostu i rozwoju chrześcijaństwa ilość to wciąż jeszcze niewystarczająca. W dziewięciu latach liczba wiernych z 25 tysięcy podniosła się do 150! A jeszcze wciąż nowe napływają tłumy, wołając o chrzest. Obecnie ks. ks. misjonarze przysposabiają 10 tysięcy katechumenów!

Plaga szarańczy.

Siostra Ferdynanda — misjonarka w Nyeri — pisze do Sodalicji naszej o pladze, jaka nawiedziła Afrykę wschodnią.

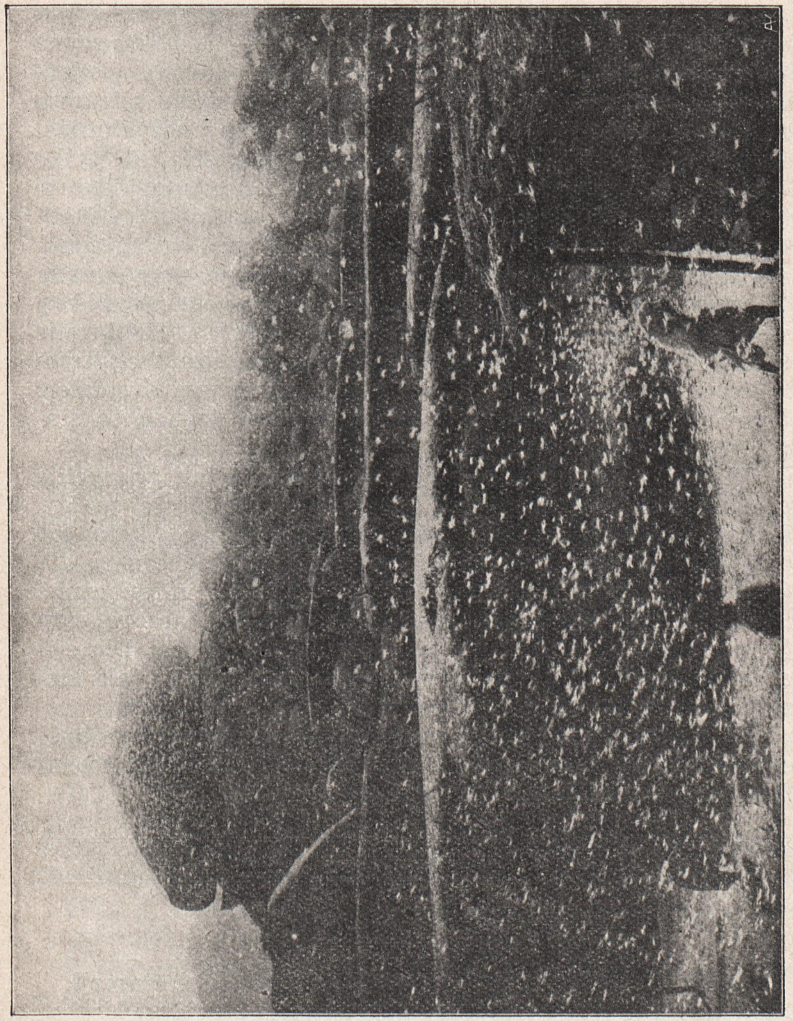
Długotrwała susza a przedewszystkiem okropna plaga szarańczy popsuła nam zupełnie żniwa i sprowadziła głód. Żywność niesłychanie droga, a rząd, chcąc zapobiec wywozowi, zabronił sprzedaży zboża na targach. Walka z szarańczą trwa, ale z niewielkim skutkiem. Ciągną tego całe chmury po kraju a gdzie opadną, tam żarłoczne te stworzenia pochłaniają wszystko. Po ich przejściu sterczą tylko szkielety drzew — niby w Europie wśród zimy.

Biedni poganie zaklinają swych bożków, aby odwrócili tę klęskę, nie żałując im nawet ofiar ze swych i tak już skąpych trzód. Nadomiar złego skutkiem ogromnych upałów i niedostatecznego odżywienia pojawiła się zaraza i sprzątła już niejedno życie ludzkie, nie oszczędzając i naszych chrześcijan. Dostawszy się raz w jej szpony, rzadko kto wychodzi zwycięsko. Grasuje tu w dwóch odmianach, albo sprowadza owrzodzenie całego ciała albo też rzuca się na płuca. W tej ostatniej formie jest gorsza, bo — po ludzku sądząc — wyklucza wszelką nadzieję ocalenia.

Murzyni nie chcą szkoły bez Boga!

O. Józef Boenisch donosi nam z południowej Afryki z Kronsztadu co następuje: „W południowej Afryce zaczyna rząd zakładać dla murzynów szkoły

bez nauki religji w planie. Szkoły te, stojąc bezpośrednio pod nadzorem rządu, są wyposażone bogato i mają personel nauczycielski dobrze wyszkolony. Słowem są to szkoły doskonałe — brak w nich tylko naj-



Napad szarańczy w Erytrei.

ważniejszego: niema w nich Boga! Taka szkoła bez religji znajduje się też w Heilbronie, małej wsi murzyńskiej, oddalonej od Kronsztadu może o 80 km. Przychodzę tam co miesiąc, aby odprawić nabożeństwo dla tamtejszych katolików. Mamy ich tam zaledwie dziesięciu. Odpra-

wiam Mszę św. w chacie pewnej protestantki, bo chaty katolików są za małe i za nędzne. Nieraz już ogarniało mnie zniechęcenie, bo pomimo wszelkich starań liczba katolików nie wzrastała. Przekonałem się jednak na nowo, że żaden trud dla Bożej sprawy nie idzie na marne. Po szesnastomiesięcznej — napozór zupełnie bezowocnej — pracy w Heilbronie, otrzymuję pewnego dnia od murzyna protestanta list a w nim te słowa: „Pięćdziesiąt pogańskich i protestanckich dzieci porzuciło szkołę rządową i żądają szkoły katolickiej". Podążyłem natychmiast i istotnie tak było. Niestety narazie mogłem im tylko obiecać pomoc, bo nie mamy pieniędzy na budowę nowej szkoły. Gdy to piszę, mam przed sobą ostatni list z Heilbronu, w którym ów murzyn donosi: „Liczba dzieci wzrosła już do 140, a jeszcze ich przybędzie. Ojcze, pomóż nam. Chcemy, abyś ty był naszym ojcem i postanowiliśmy wstąpić do twojego Kościoła. Chcemy mieć w Heilbronie także rzymsko-katolicki kościół. Ponieważ sami tego zrobić nie możemy, prosimy ciebie o to. Chcemy, aby dzieci nasze od lat najmłodszych znały żywego Boga a to stanie się za twoim wpływem".

Trzeba będzie tę sprawę zaniechać, jeżeli w rychle nie uzyskamy potrzebnych środków. Na budowę szkoły, którąby zarazem służyła za kościół, potrzeba około 450 ang. funtów. Aby móc opłacić personel, potrzebujemy dla każdego z trzech nauczycieli 5 do 9 funtów miesięcznie. Sodalicja wie, jak ciężko jest na sercu misjonarzowi, gdy go proszą o pomoc a on jej udzielić nie może. Dlatego z całem zaufaniem zwracam się do was w tym tak niezwykłym przypadku.

Kto pragnie przyczynić się do budowy tej upragnionej szkoły-kaplicy, może złożyć swój datek za pośrednictwem Sodalicji św. Piotra Klawera.

ODCINEK.

Żal mi tego ludu

czyli

Afryka w życiu Czcigodnego Ojca Ludwika z Kasorji.

(Opracowane z włoskiego)

ROZDZIAŁ I.

Podróż bez pieniędzy.

Któż nie zna książki Władysława Umińskiego „Podróż bez pieniędzy?" Któż jej nie czytał kiedyś z zapartym oddechem, połykając przygody bohaterów opowiadania,

marząc o podobnych w swem własnem życiu?... Podróże bez pieniędzy nie istnieją jednak tylko w bujnej wyobraźni pisarzy, w tęsknotach gorących i młodych serc. Podróże bez pieniędzy zachodzą rzeczywiście.

Czwartego października 1865 roku wyruszało z Neapolu czterech podróżnych — jeden Europejczyk, trzech murzynów — w daleką drogę. Przy duszy nie mieli ani grosza. Brakło im również kufra, walizki, ba tłomoka nawet. Całem bogactwem „awanturników" to bilet do Civitavecchia i w zawiniątku pod pachą koszula na zmianę.

Kto oni? Dokąd jadą? I poco?

Cierpliwości!

Pobłogosławił im w Rzymie Ojciec św. Pius IX i obdarzył każdego siedmnastu skudami, by z Civitavecchia dojechać mogli do Florencji. Miłosierdzie Florentczyków zawiozło ich dalej do Turynu; dobre serca mieszkańców Turynu — do Wiednia; Wiedeń zaś dopomógł im z kolei do osiągnięcia Trjestu, dokąd tak bardzo dostać się pragnęli.

A, więc dojechali do Trjestu!...

Nie, nie. Tutaj tylko zmienili sposób podróżowania, przesiadając się z pociągu na statek. Statek jechał do Kairu. Dokuczyła im nieźle w drodze niebywała burza, lecz nie przestraszyła, nie odwiodła od celu. Jeszcze trzydzieści i dwa dni łodzią żaglową korytem Nilu i stanęli wreszcie w mieście Assuan dnia szóstego stycznia 1866 roku.

„Miałem tyle pociech: byłem w Afryce i widziałem dzikich... biednych Afrykanów, za których byłbym chciał nastawić życia dla ich zbawienia! Kiedym jechał do Afryki, wyruszałem z pragnieniem i zdecydowaną wolą męczeństwa... Albo Afryka albo śmierć!" oto zwierzenia duszy pełnej apostolskiego żaru, jakie to tu to tam, szczególnie zaś czasu cierpień i choroby wyrywały się z ust Ojca Ludwika z Kasorji, którego teraz z trzema jego wychowankami oglądamy na afrykańskiej ziemi.

Nawrócenie A f r y k i p r z e z A f r y k ę było jego marzeniem, świętą namiętnością. Ojciec święty Pius IX pozwolił na założenie małej stacji misyjnej w Scellal w Afryce środkowej, stacji, którąby prowadzili murzyni. Ojciec Ludwik wybrał więc trzech młodych czarnych wychowanków, jednego kapłana, dwóch świeckich z założonego we Włoszech przez siebie dla murzynów Kollegjum i jako czuły ojciec odwozi ich do winnicy im wyznaczo-

nej. Odprawia tamże sam pierwszą uroczystą Mszę świętą, ku ogromnej radości tubylców.

Nie pierwsza to podróż Ojca Ludwika do Afryki...

Lecz czas najwyższy zapoznać się bliżej z tą piękną postacią kapłana-apostoła, którego śmiało — jak kiedyś archanioł proroka Daniela — nazwać można człowiekiem wielkich pragnień. Ojca Ludwika prawdziwie „nagliła" miłość Chrystusowa. Nie było we Włoszech nędzy, nie było potrzeby, którejby nie pośpieszył z pomocą, na którąby nie znalazł rady. W iluż włoskich miastach żyją i osładzają bliźnim życie jego dobroczynne dzieła! Zaczął od przytułku, lepiej od szpitala dla ubogich chorych kapłanów, aby się nie potrzebowali tułać po świeckich zakładach, założył potem przytulisko dla ulicznej dziatwy, dla biednych marynarzy, dla podeszłych wiekiem rybaków, uwzględniając nawet upodobanie tych „wilków morskich" i stawiając im dom nad brzegiem ukochanego morza. Któż zliczy bezpłatne szkoły, konwikty, domy pracy, szpitale dla ubogich, przytułki dla starców. „Kraj, w którym niema szpitali dla ubogich, to kraj martwy", zwykł był mawiać. Otworzył także i lombard. Ku uczczeniu zaś 700 jubileuszu św. Franciszka z Asyżu urządził „agapę" dla 5 tysięcy ubogich. Ostatniem dziełem miłosierdzia, poczętem w chwilach cierpienia i choroby — to Zakład leczniczy dla dzieci skrofulicznych, pobudowany nad brzegiem morza, w zakładzie tym Ojciec Ludwik życie zakończył. Dzieł swoich wkońcu już nie liczył, tak, że sam nie wiedział ile ich jest, zbyt bowiem prędko budziły się w sercu i silną wolą w czyn wcielały.

Jednem ze swych wielkich pragnień objął Ojciec Ludwik także i nędzę afrykańską, dając tem nowy dowód tego, że miłosierdzie prawdziwie katolickie nie kończy się u granic własnej ojczyzny lecz wychodzi poza nie, obejmuje świat cały; ci zaś co zwykli akcentować, że dlatego misyj zagranicznych nie popierają, bo dość w kraju jest nędzy, ci argumentem tym maskują zazwyczaj tylko własne skąpstwo i samolubstwo.

Afryka w życiu dobroczyńcy Włoch grała wielką rolę i stąd to postać tego kapłana-zakonnika stawiamy przed oczy czytelnikom.

Pewnego dnia spotkał się O. Ludwik z ks. Mikołajem Olivierim, kapłanem z Turynu, który, jak wiadomo, wykupywał w Afryce dziatki murzyńskie i przywoził je do Europy, gdzie otrzymywały katolickie wychowanie po klasztorach, chrzest święty. W chwili spotkania tych dwóch sług Bożych miał ks. Olivieri właśnie przy sobie

dwóch chłopców murzyńskich. Zamierzał umieścić ich w Neapolu u OO. Trynitarzy. Wyprosił ich sobie Ojciec Ludwik, a zaprowadziwszy murzynięta do swej „Palmy" (tak się nazywał Zakład dobroczynny O. Ludwika ze względu na piękną palmę, jaka rosła przed domem), by się tam bliżej z nimi zapoznać, spostrzegł prędko, że chłopcy ci wobec każdej rzeczy odnoszącej się do naszej świętej wiary, pełni byli pobożnego szacunku. Dobry zakonnik wyciągnął z tego następujący wniosek: „Stworzenia te mają duszę bardzo wrażliwą, zdolną do uwielbienia, pobożności i życia chrześcijańskiego. Bóg w nich jest ukryty, odpowiednio pouczeni zrobią niezawodnie postępy w prawie Bożem". Wniosek ten rozciągnął na całą murzyńską dziatwę i wtenczas to poczęła się w duszy O. Ludwika następująca myśl: Któż wie, czy spora garstka tych czarnych chłopców, wychowanych po chrześcijańsku, wyświęconych na kapłanów, nie mogłaby stać się apostołami współziomków? I tak Afryka zbawiłaby Afrykę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prasa afrykańska.

„Podczas gdy odbywałem daleką podróż na północy mego Wikarjatu, nadeszły książki do nabożeństwa w języku herero. Wszystkie skrzynie znajdowały się w bardzo dobrym stanie. Toteż pragnę jeszcze raz podziękować z głębi serca za tą piękną małą książeczkę, której nie moglibyśmy wcale wydać bez wspaniałomyślnej pomocy Sodalicji. Porozsyłaliśmy co dopiero paczki do poszczególnych Stacyj. Wszędzie przyjmują książkę z radością i wdzięcznością. Oby wyjednała ona dla Sodalicji obfite błogosławieństwo, oby Zbawiciel nagrodził stokrotnie za dobro, które tym darem świadczy czarnym owieczkom Chrystusowym!..."

Biskup *Gotthardt*, oblat Niep. Pocz.,
wikarjusz apostolski Windhuku.

Każdą ofiarę na Związek prasy afrykańskiej przyjmują z wdzięcznością nasze biura. Adresy na II-giej stronie okładki.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Warszawa: W dniu 6 października w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, podczas którego odmawiano różaniec. Kazanie misyjne, pełne gorącego uczucia wygłosił Ks. Dr. A. Pawłowski, Profesor Warszawskiego Seminarjum Duchownego. Rozpoczynając od słów „Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody" przedstawił Najśw. Marję Pannę, jako Królowę Apostołów, jako szczególną Opiekunkę pracy misyjnej. Czcigodny Kaznodzieja uprzytomnił Zebranym, bolesny moment, kiedy na Golgocie oddawał zawieszony na krzyżu Chrystus Pan ludzkość całą Swej Matce w opiekę i drugi w Wieczerniku, kiedy to Apostołowie spełniając Wolę Mistrza Swego rozeszli się na świat cały szerzyć Ewangelję a Matka Chrystusowa błogosławiła ich wspomagając modlitwą.

W dniu 14 października na Placu Wyścigowym przy ul. Polnej odbył się odczyt misyjny. Czcigodny Prelegent Ksiądz Kan. St. Kuczyński w słowach prostych i bardzo serdecznych przedstawił licznie Zebranym kto to jest Misjonarz, jakie Jego zadanie, gdzie i dla kogo pracuje. Wspomniał między innymi o bohaterstwie dwóch Kapłanów-Misjonarzy, o Ojcu Ryłło i o Ojcu Beyzymie. Mówił, jako naoczny świadek przeżyć Misjonarzy pod gorącem niebem Afryki, o trudnościach, jak również o bezinteresowności, ukochaniu i owocach apostolskiej pracy. Dalej zapoznał z Sodalicją św. Piotra Klawera, z Jej działalnością, z czasopismami misyjnemi „Echo z Afryki" i „Murzynkiem", zachęcał do modlitwy i ofiary, jako głównych czynników pomocniczych w pracy misyjnej. Serdecznem „Bóg zapłać" podziękowali słuchacze Czcigodnemu Prelegentowi.

Kraków: Przypadające na październik nabożeństwo misyjne odprawionem zostało w dniu 20. X. w kościele św. Florjana. Celebrował Przewielebny Ks. Prałat Niemczewski. Kazanie pełne przekonywującej siły wygłosił Przewiel. Ks. Słupina ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy. Zaczynając od słów Chrystusa: „Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale robotników mało", tłumaczył, że robotnikami w winnicy Pańskiej winni być wszyscy wierni korzystający darmo z dobrodziejstw jakie Chrystus Pan złożył w Kościele św. Starajmy się o rozbudzenie powołań kapłańskich i misyjnych wśród młodzieży przez poddawanie chłopcom pisemek misyjnych. Niećmy w drugich zainteresowanie dla sprawy misyjnej i nie szczędźmy ofiar na misje. Bo chociaż i u nas jest nędzy wiele, ale to może właśnie jest karą Bożą za obojętność i skąpstwo nasze wobec potrzeb misyjnych. Trzecim wreszcie i bardzo ważnym sposobem pracy dla misyj jest modlitwa o nawrócenie pogan, oraz o siłę i pomoc Bożą dla misjonarzy. Proście a będzie wam dano.

Wilno: W dniu 15 września Sodalicja św. Piotra Klawera w Wilnie odprawiała wspólnie „Jubileusz". O godzinie 5 p. p. wyruszyła procesja pod przewodnictwem Przew. Ks. Dr. Stanisława Glakowskiego z kościoła św. Jana do odwiedzania przepisanych warunkami odpustu kościołów. Po skończonym obchodzie Przew. Ks. Dr Stanisław Glakowski w kilku krótkich a gorących słowach przedstawił pracę na polu misyjnem

zachęcając gorąco wszystkich zebranych do wiernego trwania przy niej.

Krosno: Dnia 16 w r z e ś n i a wyświetliła Sodalicja św. Piotra Klawera dwa razy film misyjny p. t. „Wędrówka po Abisynji" w sali Sokoła, o godz. 5-tej po poł. dla młodzieży szkół wyższych, a o godz. 7-mej dla starszych. Sala była przepełniona tak młodzieżą szkolną, jakoteż i na drugiem wyświetleniu.

Bardzo obszernie i zajmująco objaśniała obrazy p. B i e l a k ó w n a, sekretarka Generalnej Kierowniczki, która również była obecną, zachęcając gorąco wszystkich do wzięcia udziału w akcji misyjnej. Na zakończenie przemówił z zapałem Przew. Ks. Kanonik S z p e t n a r, zaznaczając, że bardzo się cieszy, że Sodalicja św. Piotra Klawera ma zamiar na stałe osiąść w Krośnie, zapraszając do współpracy z Sodalicją wszystkich obecnych.

Dnia 19 w r z e ś n i a, również w sali Sokoła miała w y k ł a d na temat: „Misje a Polska" p. B i e l a k, najpierw do Pań Dzieci Marji, na którym byli obecni także przedstawiciele duchowieństwa, jakoto: Przew. Ks. Kanonik Nowakowski, proboszcz paraf. w Krośnie, O. Konstanty, Kapucyn, b. Prowincjał, Ks. Kanonik Szpetnar, oraz jeden z Ojców Franciszkanów. Z obecnych Pań Dzieci Marji utworzył się Komitet, który bardzo gorąco sprawę misyjną wziął sobie do serca. Doradcą duchownym tego Komitetu jest Ks. Kan. Szpetnar. Wieczorem o godz. 6-tej taż sama p. Bielak miała drugi wykład dla ogółu. Żywo zainteresowani słuchacze, zapisywali się na prenumeratorów i składali ofiary na cele misyjne.

U nas zwykło się uważać sprawę misyjną za rzecz dla ludu, za rodzaj bractwa kościelnego, a nawet za środek wykorzystywania ludu i wyłudzanie od niego grosza na niewidzieć jakie rzeczy — podobno na jakieś tam nawracanie pogan lub na zbieranie i wychowywanie dzieci pogańskich, by z nich mieć przyszłych chrześcijan w krajach misyjnych.

Takie uprzedzenia i takie i tym podobne mniemania już dawno znikły z myśli i przekonań ludzi na Zachodzie. Tam zajmowanie się sprawą misyjną uważa się za **rzecz godną każdego wierzącego obywatela kraju,** *tak katolika jak protestanta — ostatniego zaś jeszcze więcej, bo jest wobec sprawy misyjnej gorliwszy; uważa się tę sprawę* **za obowiązek,** *wypływający z przekonań religijnych obywateli. To też sprawą misyjną zajmują się tam wszyscy.*

Ks. Hugo Król, C. M.

(z referatu »Sprawa misyjna«).

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

„Niniejszem przesyłam 10 mk na cele Sodalicji. Obiecałem je hrabinie Ledóchowskiej, jeżeli pogoda utrzyma się przez czas żniw. W dzień Wniebowzięcia dn. 15 sierpnia nie pozwoliłem zboża zwozić. Nagle wieczorem przyszła burza i zaczęło padać, tak, że była obawa, że zboże w polu porośnie. Wziąłem wtedy otrzymany od was obrazek z relikwją ś. p. Hrabiny, postawiłem go na oknie i począłem wzywać jej pomocy. Rano deszczu nie było śladu, tyle, że kurz zniknął, a zboże zwieźliśmy wszystko przy najpiękniejszej pogodzie". Ks. H.

„Już dwa razy — pisząc do Was — zapomniałam donieść, że za przyczyną waszej czcigodnej Założycielki, hr. Ledóchowskiej, uzyskałam uzdrowienie murzyna, wzorowego chrześcijanina i ojca licznej rodziny. Był już konający i życie ledwie już w nim tlało. Pomodliłam się do ukochanej Marji Teresy i wbrew wszelkim przewidywaniom chory wyzdrowiał. Tak samo było z pewnym przemiłym trzynastoletnim murzynkiem, który także już był umierający. Dla siebie także za jej przyczyną uzyskałam jedną wielką łaskę. Teraz proszę znowu o coś, co będzie prawdziwym cudem". Siostra Katarzyna Seneńska, ze Zgrom. Sióstr Białych, Misja M. Boskiej Śnieżnej, Uganda.

Nowa łaska naszej Założycielki, służebnicy Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej.

Pewna bardzo trudna sprawa wlokła się już lat osiem i tak się wreszcie powikłała, że uporanie się z nią wydawało się prawie niemożebne. Wzywałyśmy stale z całą ufnością św. Józefa i też często w najcięższej udręce zsyłał nam pomoc i radę. Ostatecznie, gdy po dziesięciodniowej walce sprawa się tak zaogniła, że stan rzeczy był już nie do zniesienia, udałyśmy się do naszej Założycielki, błagając najusilniej, aby jeszcze tego samego dnia — 10 września — sprawę tę pomyślnie załatwić zechciała. I istotnie już przed południem rzecz ta wzięła szczęśliwy obrót, a do wieczora było już wszystko jak najpomyślniej załatwione.

Św. Józefowi i naszej Założycielce tysiąckrotne dzięki!

Marja Falkenhayn.

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenie „czcigodna", „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej 6 stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Pomysłowa miłość.

Kto kocha gorąco misje, umie wykorzystać każdą sposobność na ich korzyść. Pewien robotnik fabryczny, gorliwy propagator idei misyjnej, znalazł na ulicy portmonetkę z pieniądzmi... Cóż czyni? Przynosi ją do biura Sodalicji Klawerjańskiej, zaznaczając, że uwiadomi właścicielkę, ażeby się zgłosiła do Sodalicji po swoją zgubę, a jako wynagrodzenie dla niego — aby zaprenumerowała sobie na cały rok „Echo“ i „Murzynka“. Po kilku dniach przybyła owa osoba do biura i zapłaciła roczną prenumeratę za „Echo“ i „Murzynka“, oraz nabyła kalendarz. Prawda, że pragnęlibyśmy uścisnąć dłoń zacnemu robotnikowi, a najlepiej naśladujmy go. Portmonetek wprawdzie zawsze się nie znajduje, ale miłość codzień wynajdzie nowy sposób dopomożenia misjom. Tylko kochać trzeba i chcieć.

„Tak, misjonarki-pomocnice

są misjonarkami jak i my, i więcej niż my.„ Wspominamy na nie zawsze w naszych modlitwach, a zwłaszcza w Ofierze Mszy świętej“.

(Misjonarz ze Zgrom. Ojców Ducha Św., północna Katanga.)

Misjonarka-pomocnica dla Afryki

oddaje siebie zupełnie i na zawsze na usługi Sodalicji świętego Piotra Klawera i w domach jej wiedzie życie, poświęcone modlitwie i pracy dla misyj afrykańskich.

Bliższych wiadomości udzieli broszurka „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“. Cena 50 gr. Do nabycia pod jednym z adresów podanych na 2-giej stronie.

Wystawa misyjna we Lwowie.

Pierwszą we Lwowie Wystawę misyjną urządziły z początkiem października panie tercjarki III Zak. św. Dominika, które pod kierunkiem swego dyrektora O. Czesława Kaniaka, Zak. Kazn., rozwinęły od lat czterech wybitną działalność misyjną. Wystawę rozmieszczono w sześciu salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

W pierwszej przedstawiono modele wiosek — murzyńskiej i eskimoskiej wraz z placówką misyjną, na ścianach obrazy

kaplic, ochronek, szkół i zakładów, założonych przez misjonarzy. Dalej tabele, wykazy statystyczne i mapy, dające pogląd na położenie, potrzeby, koszty i prace misyjne. Druga sala obejmowała rozmaite przedmioty służące celom propagandowym jak: widokówki rodzajowe, broszury, książki i ulotki. Następne sale przepełniały zbiory szat liturgicznych jak: ornatów, kap, bielizny ołtarzowej, alb, komż, stuł, sukienek na puszki z Przenajśw. Sakramentem i t. d., a wszystko ręcznie złotem lub jedwabiem artystycznie haftowane, malowane lub batikowane. Urządzenie jednej z sal, przedstawiało kaplicę misyjną z całkowitem uposażeniem. W innej znów sali rozmieszczono bogaty ekwipunek dla misjonarzy jak: bieliznę, sutanny, oraz mnóstwo dewocjonali, obok zabawek i ubrań dla wychowanków.

Całość Wystawy tak co do ilości i bogactwa darów, jakoteż wykonania nader pięknego a mozolnego, przedstawiała imponujący dorobek zbiorowej pracy. Zdumiewała też zwiedzających, których liczba doszła do 2.500. Zaszczycił Wystawę swą obecnością także J. E. Ksiądz Arcyb. Twardowski, a wyrażając radość i uznanie, nie szczędził słów pochwały oraz zachęty do dalszej pracy.

Cel propagandowy, dla którego Wystawę urządzono, całkowicie został osiągnięty, nietylko bowiem obudziła ona wielkie zainteresowanie, ale i zachęciła starszych i młodzież do ofiar i pracy na cele misyj.

Nieumiejętnych nauczać!

Oto jeden z uczynków miłosiernych co do duszy. Pragniesz go spełnić, Szanowny Czytelniku?... Odpowiadasz ze smutkiem, żeś go dotąd nigdy jeszcze nie spełnił, że nie potrafisz... To nie tak trudno. Posłuchaj! Złóż dziś jeszcze ofiarę, taką na jaką cię stać, na utrzymanie nauczycieli-murzynów, czyli t. zw. katechistów w Afryce. Misjonarze bardzo ich potrzebują. Oni to nauczają nieumiejętnych współziomków, a nauczają wiadomości najważniejszych: o początku i celu człowieka, czyli o Bogu. Ucz przez nich, a kiedyś — gdy nadejdzie chwila wiecznego obrachunku — nie staniesz napewno przed najwyższym Sędzią — z próżnemi rękoma.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie
pod zarządem L. Wójcika.

Na kształcenie seminarzystów: 984 zł.; 42.50 dol.
Dla katechistów: 1122.70 zł.
Na „Chleb św. Antoniego“: 1110.21 zł.; 15.25 dol.
Na „Grosz św. Piotra Klawera“: 60.80 zł.
„Liga dzieci dla Afryki“: 120 zł.
Na Związek mszalny: 3151.79 zł.; 13.75.
Na poszczególne Misje i cele: 1226.94 zł.; 78 dol. (75 dol. zebrane przez p. Z. K. z Chicago na ołtarz przenośny).
Na Misje polskie w Brokenhillu: 40 zł.
Na prasę afrykańską: 95.75 zł.
Na Sodalicję: 15.20 zł.
Na „Grosz Marji Teresy: 36.46 zł.

Następujące osoby z Wilna prosiły o wyszczególnienie: Towarzystwo „Przyszłość“ złożyło na rozkrzewienie wiary ku czci Serca Jezusowego 20 zł., na „Chleb św. Antoniego“ 5 zł.; Sodaliski i Młode Polki w Kalwarji 60 zł. na wykup 1 murzyna im. Tadeusz; Aldona Łabanowska zebrała na „Ligę Dzieci“ 16 zł.; Kółko młodzieży szkolnej we Świrze podczas wakacyj zebrało na dotkniętych głodem 44 zł. 50 gr.

Stowarzyszenie Dzieci Marji w Łasinie urządziło dnia 8. XII. 1928 r. wieczornicę, z której dochód — zł. 450 — przeznaczono na rzecz misyj afrykańskich. Serdeczne „Bóg zapłać!“ ślemy za tę ofiarę.

Memento za Zmarłych.

† Ks. Biskup Henryk de Saune, biskup w Rizonte, były wikarjusz apostolski Tananarywy; † O. Marichelle, ze Zgrom. OO. Ducha Świętego, wikarjusz generalny w Loango; † Ks. Kanonik i dziekan W. Gniazdowski, gorliwy prenumerator i zelator od r. 1919, z Koła (Ziemia Kaliska); † Ignacy Wojciechowski, prenumerator; † Marcin Nogaj, długoletni prenumerator „Echa“ i „Murzynka“ oraz zelator dożywotni; † Wiktorja Witucka, prenumeratorka; † Anastazja Zamiar z Chicago, prenumeratorka.

DO WIADOMOŚCI NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich założoną została w r. 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez hr. Marję Teresę Ledóchowską; zatwierdzenie zaś Stolicy Apostolskiej otrzymała Sodalicja w r. 1910.

Celem tej Sodalicji jest współudział z daleka w nawracaniu Afryki zapomocą wsparcia, niesionego tamtejszym Misjom.

Organizacja: Żeński Instytut Misjonarek-Pomocnic dla Afryki, pracujący z pomocą dwóch kategoryj osób świeckich (tak kobiet, jak mężczyzn), eksternistów i zelatorów.

Liczba członków: przy końcu roku 1928 150 Misjonarek-Pomocnic, 182 członków eksternistów, 21.360 zelatorów.

Kraje, będące polem działania Sodalicji: Domy: we Włoszech, Szwajcarji i Austrji. Nadto filje i pomniejsze biura: w Polsce, we Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Anglji, Bawarji, Niemczech, w krajach Czecho-Słowaków i Słoweńców, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., w Australji i Nowej Zelandji

Gorące „Bóg zapłać"

ślemy wszystkim tym prenumeratorom, którzy zadali sobie trud i staranie uregulowania zawczasu swej prenumeraty. Jest jednak niestety jeszcze znaczna liczba takich, którzy nietylko że nie wpłacili kwoty 2.50 złotych na rok nowy 1930 (prenumeratę zwykło się płacić naprzód), ale zalegają dotąd z opłatą za rok 1929.

Tym ostatnim zwracamy uwagę na to, że każdy numer „Echa z Afryki" przedstawia pewien wydatek na druk, na wysyłkę i że przeto administracja „Echa" ma wszelkie racje ku temu, by domagać się skromnej opłaty od każdego, kto pismo pobiera.

Najłatwiejszym sposobem zadośćuczynienia obowiązkowi prenumeratorskiemu to posłużenie się czekiem pocztowym Sodalicji św. Piotra Klawera. Oto numery P. K. O.:

Warszawa: 1.188 dla województw: warszawskiego, lubelskiego, białostockiego, łódzkiego i wołyńskiego.

Kraków: 142.248 dla województw: krakowskiego, kieleckiego, śląskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopol-

Poznań: 200.015 dla województw: poznańskiego i pomorskiego.

Wilno: 80.954 dla województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego.